

# Jeszcze bardziej karać nienawistników?

17 stycznia 2019

Ponad 70 osób – w tym były minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz, były europoseł Marek Migalski, dyrektor Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau Piotr Cywiński oraz wielu dziennikarzy (ze szczególnym uwzględnieniem tych związanych z pismami „Liberté!” i „Więź”) – zaapelowało o „przyjęcie ustawy zapobiegającej i penalizującej mowę nienawiści w przestrzeni publicznej”, „wzorem innych krajów europejskich”.



Rozumiem, że dotychczasowe przepisy „Kodeksu karnego”, penalizujące nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość (art. 256 kk), a także nawoływanie do popełnienia przestępstwa lub pochwalanie go (art. 255 kk) uważają oni za niewystarczające. Pytanie, co jeszcze w takim razie według nich miałyby być karane?

[Z treści ich apelu](#) tego nie można wywnioskować. Ale ja pamiętam rozmaite wcześniejsze pomysły rozszerzania zakresu przepisów karzących za „mowę nienawiści”. Na przykład w 2011

roku Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita” proponowało karać za samo rozpowszechnianie informacji, które mogą doprowadzić do „szerzenia nienawiści lub pogardy na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną”. Czyli w zasadzie za informowanie o wszelkich negatywnych zjawiskach, bo przecież wielu ludzi za takie zjawiska obwinia różne kozły ofiarne – czy to Żydów, czy imigrantów, czy homoseksualistów, czy też Kościół i katolików i każda taka informacja może rozniecić wśród nich nienawiść. Nie mówiąc już o informowaniu o negatywnych zjawiskach, z którymi jakoś związane byłyby określone grupy np. etniczne czy religijne (np. zamachy dokonywane przez muzułmanów, kradzieże dokonywane przez Cyganów, zbrodniarze stalinowscy pochodzenia żydowskiego itp.).

A w 2012 roku posłowie Platformy Obywatelskiej zaproponowali karanie za nawoływanie do nienawiści z powodu m. in. przynależności politycznej. Czyli w praktyce nielegalna mogłaby okazać się jakakolwiek ostrzejsza krytyka polityków czy ugrupowań politycznych mająca na celu wzbudzenie do nich wrogości czy niechęci (bo to właśnie oznacza „nawoływanie do nienawiści”).

Oba projekty wtedy upadły, bo jednak politycy nie zdecydowali się na tak radykalne ograniczenie wolności słowa. Czy sygnatariuszom wymienionego wyżej apelu chodzi o to, by do nich wrócić?

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Zdjęcie: [dimitrisvetsikas1969](#) (CC0)

Źródło: [Sierp.libertarianizm.pl](#)